Vol. 3. No. 21. Niedziela, 1 listopada 1942. Rok. III. Nr. 21.

P.P.S. Wolność! Równość! Niepodległość!

ROBOTNIK POLSKI W WIELKIEJ BRYTANJI

Pismo socjalistów polskich, członków P. P. S.

THE POLISH WORKER IN GREAT BRITAIN
Published by members of the Polish Socialist Party — P.P.S.
PRICE 3 PENCE
Adres redakcji i administracji:
28, IVOR COURT, GLOUCESTER PLACE, LONDON, N.W.1.
CENA 3 PENSY
Prenumerata kwartalna 1/6d.

Ku Polsce Ludowej

Manifest Rządu Ludowego-1918

Ludu Polski! Polski chłopie i robotniku! Jeżeli chcesz zająć należne Ci miejsce w rodzinie wolnych narodów, jeżeli chcesz sam być gospodarzem na swojej własnej ziemi, to musisz w swoje ręce ująć władzę w Polsce, musisz sam budować gmach niepodległej i zjednoczonej Ludowej Rzeczpospolitej Polskiej.

W przekonaniu, iż sprostasz temu wielkiemu, a świętemu zadaniu, z polecenia ludowych i socjalistycznych stronnictw b. Królestwa i Galicji ogłaszamy się za Tymczasowy Rząd Ludowy Polski i do chwili zwołania Sejmu ustawodawczego władzę całkowicie i niepodzielnie obejmujemy, ślubując sprawować ją sprawiedliwie ku dobru i pożytkowi ludu i państwa polskiego, nie cofając się jednak przed surową i bezwzględną karą wobec tych, którzy nie zechcą uznać w Polsce władzy demokracji polskiej.

Jako tymczasowy Rząd Ludowy Polski postanawiamy i ogłaszamy poniższe prawa, obowiązujące cały naród polski od chwili wydania niniejszego dekretu.

1/ Państwo Polskie obejmujące sobą wszystkie ziemie, zamieszkałe przez lud polski, z własnem wybrzeżem morskiem, stanowić ma po wszystkie czasy Polską Republikę Ludową, której pierwszego prezydenta obierze Sejm ustawodawczy. . . .

4/ Sejm ustawodawodawczy zwołany będzie przez nas jeszcze w roku bieżącym na podstawie powszechnego, bez różnicy płci, równego, bezpośredniego, tajnego i proporcjonalnego głosowania. Czynne i bierne prawo wyborcze będzie przysługiwało obywatelowi i obywatelce, mającym 21 lat skończonych.

5/ Z dniem dzisiejszym ogłaszamy w Polsce całkowite polityczne i obywatelskie równouprawnienie wszystkich obywateli bez różnicy pochodzenia, wiary i narodowości, wolność sumienia, druku, słowa, zgromadzeń, pochodów, zrzeszeń, związków zawodowych i strajków.

6/ Wszystkie w Polsce donacje i majoraty ogłaszamy niniejszem za własność państwową. Dla przeciwdziałania spekulacji ziemią będą wydane osobne przepisy.

7/ Wszystkie lasy, zarówno prywatne, jak i dawne rządowe, ogłaszamy za własność państwową, sprzedaż i wyrębywanie lasów bez specjalnego zezwolenia od chwili ogłoszenia niniejszego dekretu jest wzbroniona.

8/ W przemyśle, rzemiosłach i handlu wprowadzamy niniejszym ośmiogodzinny dzień roboczy.

9/ Po ukonstytuoowaniu się ostatecznem przystąpimy natychmiast do reorganizacji na zasadach szczerze demokratycznych rad gminnych, sejmików powiatowych i samorządów miejskich, jak również do organizowania po miastach i wsiach milicji ludowej, któreby zapewniły ludności ład i bezpieczeństwo, a posłuch i wykonanie zarządzeń naszych organów wykonawczych i należyte postawienie sprawy aprowizacji ludności. Zapewnienie jej niezbędnych po taniej cenie artykułów spożywczych, uważamy za jeden z pierwszych naszych obowiązków. W tępieniu zbrodniczej spekulacji i ukrywanie zapasów i w ułatwianiu dostarczania żywności oprzemy się na organizacjach samorządowych i społecznych.

Na sejm ustawodawczy wniesiemy projekty następujących reform społecznych:

a/ Przymusowe wywłaszczenie i zniesienie wielkiej i średniej własności ziemskiej i oddanie jej w ręce ludu pracującego pod kontrolę państwową.

b/ Upaństwowienie kopalń, salin, przemysłu naftowego, dróg komunikacyjnych, oraz innych działów przemysłu, gdzie się to da odrazu uczynić.

c/ udział robotników w administracji tych zakładów przemysłowych, które nie zostaną, odrazu upaństwowione.

d/ Prawo o ochronie pracy i ubezpieczeniu od bezrobocia, chorób i na starość.

e/ Konfiskaty kapitałów, powstałych w czasie wojny ze zbrodniczej spekulacji artykułami pierwszej potrzeby i dostaw do wojska.

f/ Wprowadzenie powszechnego obowiązkowego i bezpłatnego świeckiego nauczania szkolnego.

Ludu Polski! Te reformy polityczne i społeczne które pragniemy w życie wcielić, są najniezbędniejsze. Bez urzeczywistnienia ich Polska nigdy nie dźwignie się z dzisiejszej nędzy, bezwładu i upokorzenia.

* * *

W dwudziestą czwartą rocznicę Niepodległości i pierwszego Rządu Ludowego Rzplitej ogłaszamy obok siebie wyjątki z dwuch doniosłych, o znaczeniu historycznym, dokumentów: wyjątki z Manifestu Rządu Ludowego, ogłoszonego w Lublinie 7 listopada 1918 oraz ustępy z Programu Polski Ludowej, przed kilku miesiącami ułożonego wspólnym wysiłkiem przedstawicieli mas robotniczych i chłopskich.

Uderzające jest podobieństwo celów i dążeń Polski Ludowej w chwili zdobycia Niepodległości przed 24 laty i dziś, w chwili, kiedy kraj walczy i cierpi pod najokrutniejszymi i najbezwzględniejszemi rządami okupacji, jakie znają dzieje ludzkości.

Wiele z postulatów Manifestu Lubelskiego urzeczywistniono w Polsce Niepodległej; wiele z tego, co pierwszy Rząd Ludowy w Polsce dobrego uczynił, później zaprzepaszczono i zniszczono. Wiele z postulatów Manifestu Lubelskiego, szczególnie w dziedzinie politycznej, należało nieomal słowo w słowo powtórzyć w Programie-po upływie prawie ćwierćwiecza.

Doświadczenia pierwszego Rządu Ludowego i 20 lat, które po nim nastąpiły, nie pójdą na marne. Nie powtórzy się słabość demokracji wobec nacisku sił reakcji; nie powtórzą się nieporozumienia i brak należytej współpracy ugrupowań stronnictw, reprezentujących interesy i dążenia szerokich mas ludu miast i wsi. Świadczą o tem m. in. i przemówienia wygłoszone na zebraniu z powodu rocznicy zgonu Hermana Liebermana.

Lud polski, kiedy zdobędzie władzę w Ojczyźnie odrodzonej i wykonywać ją będzie w myśl Programu Polski Ludowej, nie da już sobie tej władzy wydrzeć.

Ogłaszamy dzisiaj jeszcze jeden dokument — artykuł z pisma podziemnego, organu Kierownictwa Ruchu Mas Pracujących z listopada 1940. Oświadczenie to zagaiło w szeregach demokratycznego ruchu podziemnego twórczą dyskusję nad błędami przeszłości, w imię czerpania z niej nauk na przyszłość. Ta szczera i otwarta wypowiedź, to męskie wysnucie wniosków z doświadczeń przeszłości utorowały drogę koncentracji wszystkich sił demokratycznych Polski podziemnej i w dużej mierze doprowadziły do powstania Programu Polski Ludowej.

Oświadczenie to odzwierciadla myśl Kraju. Jest ono i wyrazem naszych myśli w rocznicę Niepodległości i Rządu Ludowego.

Program Polski Ludowej-1942

Jeszcze przed wojną niezależny ruch robotniczy, chłopski i pracowniczy zbliżyły się bardzo znacznie w zakresie programowego ujęcia zjawisk życia polskiego. Klęska, jaka spadła na nasz kraj, ujawniła, konieczność jaknajściślejszego zespolenia całego obozu demokracji, uczynienia zeń potężnego bloku, który jedyny skutecznie może podjąć i przeprowadzić walkę z okupantem i dźwignąć zręby nowej Polski. Podstawą takiego bloku musi być program polityczny i społeczny.

Tekst, który poniżej podajemy, jest wynikiem rozważań i dyskusyj, przeprowadzonych przedewszystkiem w obozie robotniczym i chłopskim.

Daje on odpowiedź na trzy zasadnicze pytania naszego życia:

1. jaki charakter ma mieć nasza walka powstańcza i jak powinien być skonstruowany jej organ kierowniczy w postaci pierwszego rządu odrodzonej Polski;

2. na jakich zrębach politycznych zostanie odbudowana Polska;

3. w jaki sposób będą rozwiązywane zasadnicze problemy społeczne.

U podstawy wszystkich tych ujęć spoczywa teza zasadnicza o jedności interesów społecznych ludu pracującego na wsi i w mieście.

Rozumiejąc dziejową rolę Ludu Polskiego, zorganizowane ruchy mas pracujących na wsi i w mieście muszą podjąć zadanie skoncentrowania wszystkich sił demokracji polskiej w walce o całkowite usunięcie z ziem Rzeczypospolitej okupacji niemieckiej oraz odbudowanie Państwa Polskiego w takich rozmiarach i sile, by zdolne ono było nietylko do trwałego niepodległego bytu, ale również by dawało rękojmię pokoju w środkowej Europie i stanowiło ostoję wolności sąsiednich narodów. Dla urzeczywistnienia tego celu koniecznym jest od pierwszego dnia odbudowania niepodległej Polski ugruntowanie w niej na stałe ustroju demokratyczno-republikańskiego, opartego o niezbędne reformy społeczne, zapewniające masom ludowym należyte warunki gospodarczego, społecznego i kulturalnego rozwoju.

Organizując w sposób celowy jaknajwiększy wysiłek ludu pracującego Polski w walce o odzyskanie niepodległości, masowe ruchy warstwy chłopskiej i robotniczej, zjednoczone z demokratycznym ruchem pracowników umysłowych muszą sprawić, by od pierwszych dni odzyskania niepodległości lud pracujący Polski uzyskał decydujący i trwały wpływ na rządy w państwie—w postaci Rządu Ludowego.

Pierwszy Rząd Niepodległej Polski, mający za sobą zdecydowaną wolę mas ludowych wyda natychmiast po swoim powstaniu dekrety, ustalające zasadnicze zręby tak politycznej jak i społeczno-gospodarczej struktury nowej Rzeczypospolitej. W szczególności dekrety te przeprowadzą:

a/ reformę rolną przez wywłaszczenie większych obszarów i stworzenie z nich zapasu ziemi do parcelacji, oddając natychmiast obszary wywłaszczone pieczy gminnych i powiatowych komitetów reformy rolnej;

b/ wywłaszczenie i przekazanie państwu, samorządowi i spółdzielczości dojrzałych do uspołecznienia przedsiębiorstw przemysłowych, stwarzając dla nich jednocześnie uspołecznione kierownictwo;

c/ reformę systemu podatkowego, zmierzającego do sprawiedliwego rozłożenia ciężarów podatkowych na wszystkie warstwy społeczne;

d/ unieważnienie wszystkich aktów wydanych przez okupantów w zakresie mienia i dobrobytu obywateli Rzeczypospolitej, przekazując to mienie dla zabezpieczenia powołanym w tym celu instytucjom społecznym;

e/ odpowiedzialność karną wszystkich obywateli, którzy zdradzili Rzeczpospolitą przez wysługiwanie się okupantom;

f/ specjalny trybunał, przed którym staną dygnitarze cywilni i wojskowi regime'u sanacyjnego, odpowiedzialni za jego nadużycia i szkody wyrządzone państwu oraz masom ludowym.

Rząd ten ogłosi nowe wybory do Sejmu i Senatu na zasadach demokratycznego prawa wyborczego oraz opracuje plan przebudowy Rzeczypospolitej i ugruntowania na nowych podstawach jej życia wewnętrznego.

Kraj o Rządzie Ludowym i o doświadczeniach 20 lat Niepodległości

/Z prasy podziemnej w Kraju/

Dn. 7 listopada 1918 r., na uwolnionej od najeźdźców ziemi polskiej powstał Pierwszy Rząd Niepodległej Polski. Jest to właściwa data odrodzenia Państwa Polskiego. Pomijano ją jednak w życiu państwa i zastąpiono wbrew faktom historycznym datą 11 listopada—oficjalnego święta Niepodległości. Gdy wmyślamy się w dzieje odrodzenia Polski i czytamy Manifest Pierwszego Rządu Ludowego, łatwo rozumiemy dlaczego rządzące sfery Polski starały się w cień zepchnąć właściwą rocznicę Niepodległości i możliwie wykreślić z kalendarza wspomnień tę datę, upamiętniającą fakt odbudowania Polski przez czyn zorganizowanych robotników i chłopów. Mimo jednak usiłowań wykreślenia tej czerwonej daty pozostała ona i pozostanie na szlaku dziejowym tym słupem, który oddziela epokę niewoli od epoki narodowego wyzwolenia spod przemocy trzech zaborców. Wyryła się ona również głęboko w duszy Ludu Polskiego symbolizując treść jego zmagań wiekowych z niewolą polityczną i społeczną.

Z woli zorganizowanych robotników i chłopów powstał Pierwszy Rząd Rzeczypospolitej Polskiej. Nie ukrywał tego faktu przed nikim: "Z POLECENIA LUDOWYCH I SOCJALISTYCZNYCH STRONNICTW BYŁEGO KROLESTWA I GALICJI, OGŁASZAMY SIĘ ZA TYMCZASOWY RZĄD LUDOWY POLSKI"—głosi jego Manifest. Skład polityczny rządu mówi o tym samym. Gabinet ministrów składał się z sześciu ludowców z Thuguttem i Witosem na czele, pięciu członków P.P.S. z Daszyńskim jako premierem i trzech przedstawicieli inteligencji pracującej. Był to więc rząd, opierający się o zorganizowane siły całego świata pracy.

Powstał on wbrew klasom posiadającym i częściowo rządzącym z łaski zaborców. Był owocem spisku rewolucyjnego zarówno przeciwko okupantom jak i rodzimej reakcji. Polska powstawała do życia w atmosferze powszechnego wrzenia mas pracujących, wyrastając bezpośrednio z walki podziemnej, prowadzonej od lat przez robotników

/dok. na str. 3-ej/

Od wydawnictwa

Do prenumeratorów, czytelników i sprzedawców pisma naszego:

1/ Prosimy wszystkich naszych abonentów o wyrównanie zaległej prenumeraty najdalej do dnia 1.XII.1942 r.

2/ Wielu czytelników, zwłaszcza wojskowych, zmieniło ostatnio miejsce zamieszkania. Prosimy o powiadomienie administracji o nowym adresie do dnia 1.XII.1942 r.

3/ Wszystkie świetlice i sprzedawców prosimy o rozliczenie się z pobranych do sprzedaży numerów i przesłanie do administracji pieniędzy i zwrotów, najdalej do dnia 1.XII.1942 r.

4/ Osoby i instytucje, które nie zastosują się do tego wezwania, nie otrzymają już numeru z 15.XII.1942 r.

5/ Wobec wysokich cen druku, zawiadamiamy, że od 1 grudnia wstrzymujemy wysyłkę darmowych egzemplarzy.

Administracja
"Robotnika Polskiego"

JAN KWAPIŃS I

Ku odbudowie gospodarczej Polski

Tow. Jan Kwapiński, minister Przemysłu, Handlu i Żeglugi, wygłosił niedawno przemówienie radiowe do Kraju, w którym zdał sprawę z przebiegu prac, zmierzających ku odbudowie gospodarczej Polski.

Niedawno mówiłem o pracy Polskiej Marynarki Handlowej, o nowej Umowie Zbiorowej dla marynarzy polskich. Do wielkiego dorobku wojennego naszej marynarki przybędzie, po wyrzuceniu okupantów, ciężar dostaw żywnościowych dla Kraju. Zwiększenie tedy ilości polskich statków handlowych stanowią jedną z naszych głównych trosk.

Chciałbym obecnie poinformować o innych pracach Ministerstwa Przemysłu, Handlu i Żeglugi nad podstawowemi zagadnieniami gospodarczymi Polski.

Pierwsze, to przygotowanie się na okres przejściowy bezpośrednio po oswobodzeniu ziem polskich.

W chwili obecnej zajmujemy się przedewszystkiem rozwiązaniem spraw aprowizacyjnych w szerokim tego słowa znaczeniu. Natychmiast po wypędzeniu wroga trzeba będzie dostarczyć do Polski duże ilości żywności, odzieży i środków leczniczych. Współpracujemy z powołanym w tym celu Międzyalianckim Komitetem Pomocy dla Europy, który zajmuje się właśnie zorganizowaniem pierwszej pomocy w zakresie artykułów pierwszej potrzeby, dostarczaniem surowców dla przemysłu oraz środków produkcji, niezbędnych do uruchomienia warsztatów wiejskich, jak: nasiona, inwentarz hodowlany, traktory, nawozy sztuczne.

Współpraca ta polega na dokładnym uzasadnieniu potrzeb polskich i wyszukaniu, wspólnie z krajami, niezniszczonemi przez wojnę, źródeł nabycia i na zapewnieniu środków transportowych.

Niektóre zagadnienia jednak muszą być przygotowywane *przez nas niezależnie od tej zbiorowej akcji międzysojuszniczej.*

Dotyczy to całego systemu przyszłej gospodarki aprowizacyjnej,

/dok na str. 2-ej/

Zacieśnienie współpracy sił demokracji polskiej

Pod tym hasłem uczczono pamięć Hermana Liebermana w 1 rocznicę zgonu

W rocznicę zgonu Hermana Liebermana w wypełnionej po brzegi sali Ogniska Polskiego odbyło się zebranie z inicjatywy Komitetu Zagranicznego PPS. Przemawiali tow. Kwapiński, min. Mikołajczyk, imieniem Stronnictwa Ludowego, min. Popiel, imieniem Stronnictwa Pracy oraz pp. Miecz. Szerer i min. sprawiedl. Komarnicki. W przemówieniach brzmiała silnie nuta polityczna, szczególnie w przemówieniu min. Mikołajczyka. Czcząc pamięć Wielkiego Socjalisty i Wielkiego Demokraty, zebranie ponownie stwierdziło wspólnotę celów i dążeń polskich mas ludowych i robotniczych.

Nieustraszony Szermierz Prawa

Przemówienie tow. Jana Kwapińskiego

Gdy przed rokiem, jako delegat Ambasady R.P. w Taszkencie dowiedziałem się o zgonie Hermana Liebermana, nie mogłem pogodzić się z myślą, że Hermana już niema wśród żyjących. Tyle miał życia, temperamentu, tyle wiary, że wróci do Odrodzonej Polski.

Przeżyłem z nim razem i z całym moim Stronnictwem wielki szmat życia, spory okres dziejów Polski Niepodległej, chwilami, jakże bolesnych. . . .

Pozostał nam w pamięci przedewszystkim, jako wielki szermierz prawa. Jako poseł do Sejmu gromił tych, którzy, ponad prawem, gwałtem chcieli wcielać w życie swoje szkodliwe i fantastyczne zamiary. Zawsze walczył o prawo i zmarł na stanowisku stróża sprawiedliwości.

Poznałem go w Krakowie w roku 1907, gdzie właśnie kończyłem kurs instruktora Organizacji Bojowej PPS. Pamiętam, jak dziś, Hermana na wiecu, na którym przemawiał i Ignacy Daszyński. Obok stołu prezydialnego siedział austryjacki policjant. Słuchał gorących wywodów o konieczności wprowadzenia powszechnego prawa głosowania. Herman kpił sobie z policjanta, mówiąc:

"Nie gniewaj się pan. I pan z tego prawa skorzysta."

Gdy Polska powstała do życia niepodległego, Herman Lieberman jako prawnik, zajął naczelne miejsce wśród posłów na Sejm Ustawodawczy.

W walce swojej o prawo i sprawiedliwość społeczną był nieustraszony. Przyszedł tragiczny moment krwawej walki w roku 1926. Na kilka miesięcy przedtem miałem rozmowę z Piłsudskim w Sulejówku na temat słynnej ustawy o organizacji władz wojskowych. Wszystkich przeciwników tej ustawy uważał Piłsudski za swoich wrogów osobistych, a z tych wrogów za największego uważał Hermana Liebermana.

Tłomaczyłem Marszałkowi, że tak nie jest.

Pytałem Piłsudskiego: "a o co Wam chodzi właściwie?"

"Ja nie ścierpię, abyście mi narzucali ustawy, której niechcę!

Był bardzo podniecony, przemierzał nerwowo pokój.

Odparłem:

"Ustawy nie robimy dla Was, ani dla żadnego innego generała—lecz dla Państwa. Z tego stanowiska nie możemy zejść i nie zejdziemy."

* * *

Mogę Was zapewnić, że Lieberman nie miał cienia złośliwości ani niechęci do Piłsudskiego.

Kiedy go później, w roku 1930, porwali do Brześcia skatowali go w lasku pod Brześciem, bijąc go o ziemię i zmuszając go do powiedzenia:

"To jest ziemia Piłsudskiego."

Nie ugiął się Lieberman i zawołał:

"Nie, to nie jest ziemia Piłsudskiego, to jest ziemia polska."

W tym czasie, kiedy Hermana Liebermana i innych wywieziono do Brześcia, mnie wysłano do więzienia do Mysłowice. Przypuszczam dlatego, że znałem już rosyjskie więzienia w Królestwie i carskiej Rosji, a miałem poznać i byłe więzienia niemieckie . . .

Po wpuszczeniu mnie do celi zjawił się oddziałowy dozorca więzienny Kaczór i powiedział:

"Jak to jest niesprawiedliwe. Pana posła przysłali tu na zachód a naszego przywódcę Korfantego posłali na wschód do Brześcia.

Potem, już po wypuszczeniu Go z więzienia, w kilka godzin po powrocie do domu, widziałem Hermana w mieszkaniu na Ujazdowskiej. Wyglądał okropnie, wychudzony i wymęczony ale napił się herbaty, rozejrzał się po twarzach zebranych dokoła przyjaciół—i wróciły mu humor i pogoda ducha.

Taki był Herman Lieberman.

Przypominam sobie potem, kiedy BBWR chciał zmienić konstytucję, zastanawialiśmy się, skąd zaczerpnęli przywódcy BBWR pomysły dla tej konstytucji. Herman Lieberman znalazł te źródła—w konstytucji murzyńskiej republiki, o której słyszeliśmy niedawno, kiedy wojska amerykańskie lądowały tam w Liberji.

I znowu Lieberman musiał walczyć o prawo, o to, aby Polska była praworządna, bo wiedział, że kraj bez prawa to dżungla.

Po wyroku w procesie brzeskim, na jednym z posiedzeń CKW zastanawialiśmy się nad tem, czy towarzysze nasi powinni przyjąć wyrok brzeski, czy należy przyjąć do wiadomości wyjazd więźniów brzeskich zagranicę. Powiedziałem, że Lieberman powinien wyjechać, że nie można pozwolić, aby znowu cierpiał w więzieniu. Inni powinni pozostać w Kraju.

Ostatni raz widziałem go w Cieszynie czeskim po tamtej stronie Olzy. Na prośbę Jego, przesłaną za pośrednictwem posła Regera, który wystarał się dla mnie o przepustkę graniczną, przybyłem do Cieszyna. Przyprowadził mnie na brzeg Olzy i z rozrzewnieniem mówił:

"Tam, po tamtej stronie jest Polska. Ty możesz wrócić, a ja nie. Czy jeszcze kiedyś wrócę."

Nie wrócił. . . .

Będzie jednak żył w sercach polskich i będziemy go wszyscy zawsze pamiętali, jako socjalistę, jako działacza społecznego, jako patriotę, jako człowieka, który cały swój żywot oddał dla sprawy i wielkości Ojczyzny prawa i sprawiedliwości.

Ścisła współpraca ruchu chłopskiego i ruchu robotniczego

Przemówienie Stan. Mikołajczyka

Po złożeniu z upoważnienia Prezydenta R.P. wyrazów szczerego żalu p. Mikołajczyk oświadczył:

Dziś w imieniu mych kolegów i Rządu, przyłączając się do słów Premiera, że śmierć Jego odczuliśmy jako niepowetowaną stratę w naszym zespole i ubytek kolegi, który łączył wybitny rozum polityczny, głębokie wykształcenie z umiarem, rozsądkiem, doświadczeniami i głębokim podkładem ideowym—pragnę stwierdzić, ze Jego wytyczne ideowe, które wniósł do Rady Ministrów, jako minister sprawiedliwości, pozostają nadal niezapomniane.

Zmarł na posterunku jako minister sprawiedliwości. W ostatnim przemówieniu na kilka godzin przed śmiercią na zebraniu Stowarzyszenia Prawników Polskich wytyczał ideowe podwaliny prawne przyszłej Polski.

Polska, oparta na prawie i wolności, Polska praworządna, ożywiona duchem sprawiedliwości i moralności w życiu publicznym, oto zręby, na których zamierzał przygotowywać i budować nowy porządek prawny w nowej Polsce.

Tak np. za jednomyślną uchwałą Rządu i zgodą Prezydenta zniósł dekret o Berezie, bo nie mieściła się ta hańba w ideowej wizji przyszłej Polski, a jako plama na przeszłości, za którą naród odpowiedzialności nie ponosił, wymagała natychmiastowego usunięcia, by na terenie zagranicznym nie psuła dobrego imienia Polski, które dzięki ofiarnej walce Kraju i polskich sił zbrojnych zajaśniało bez skazy.

Nie kierowała nim nienawiść i chęć zemsty, gdyż jego szlachetne serce i dusza nie znały tych uczuć, ale umiłowanie Polski, jej dobrego imienia i poczucie pełnej sprawiedliwości dyktowały to posunięcie.

Herman Lieberman, zarówno wtedy, gdy stawał jako obrońca w Marmaros Sziget, czy jako oskarżyciel przed Trybunałem Stanu w sprawie Czechowicza, czy jako oskarżony w procesie brzeskim,—występował zawsze wiernie i nieustraszenie w obronie prawa i godności narodu. Wszyscy mamy w pamięci słowa jego na procesie brzeskim, kiedy mówił:

"Nie, to nie nienawiść była motywem naszego działania, to jest konflikt, do którego dojść musiało. Pan Marszałek Piłsudski jest wielbicielem jedynowładztwa. My mamy ideały demokratyczne, my wierzymy w naród. Po tamtej stronie mówi się, że naród to stado, nad którym panować trzeba siłą bata. Naród rozdarto istotnie. Jedni chcą oprzeć go na instytucji bata, drudzy na poważaniu prawdy, prawa i moralności."

I w innym miejscu Lieberman tak mówi:

"My mówiliśmy do narodu, że nie jest on głupi, ani zły, że w każdej epoce wydał z siebie wielkich ludzi, stwarzał wielkie czyny i miał szlachetne impulsy. Jesteśmy narodem wielkim, który dużo cierpiał, ale którego lud potrafił stanąć na wysokości zadania i dlatego nie wolno go deptać, nie wolno deptać jego woli i godności."

Polska sprawiedliwa w swoim umiłowaniu wszystkiego, co tchnie dobrem, pięknem i prawdą,—była zawsze ideałem Hermana Liebermana.

W artykule swym "O przyszłość Polski" precyzuje on swoje poglądy, pisząc:

"Państwo Polskie, wolne i niepodległe, odbudowane zostanie na bardzo wzniosłym poziomie moralnym. Nie będzie ono bożyszczem, pożerającym jednostkę i duszę ludzką w bezmyślnym kulcie bałwochwalstwa. *Celem Państwa w przyszłej Polsce będzie zapewnienie wedle sił ludzkich maksimum szczęścia największej liczbie istot ludzkich, zamieszkałych w jej granicach.* Człowiek ma w sobie iskrę bożą, duszę, jest istotą żyjącą, myślącą, czującą, cierpiącą i spragnioną szczęścia. Państwo tedy jest dla niego stworzone, a nie on dla państwa."

"Demokracja — mówi Lieberman —to wolność, poszanowanie praw jednostki, to sprawiedliwość, a dyktatury to wojny, bo tam gdzie dyktatury, wszystko musi milczeć, a musi słuchać tylko strzałów i rozkazów. Nie wolno dopuścić, by człowiekowi pluto w twarz, a najbardziej bolesne—gdy w twarz plują swoi."

Rozprawia się także Lieberman z zarzutami partyjnictwa. Tak jak nie znosi się w wojsku dywizji, korpusów, pułków i nie każe się żołnierzowi walczyć pojedyńczo, tak pełne rozbicie i eliminowanie partii z życia narodu—to zupełne zanarchizowanie społeczeństwa. Każdy program partyjny polski posiada na dnie Ojczyznę, tam się mówi, jak Ojczyzna my być budowaną, urządzaną i utrzymywaną.

Dyskusja ideowa jest podstawą demokracji, a w partii jest organizacja myśli politycznej. Dlatego też nie wolno robić z partii jakiegoś potwora.

Łącząc się z Panami w hołdzie pamięci Hermana Liebermana, czynię to również z głębi serca w imieniu Stronnictwa Ludowego.

My ludowcy nigdy mu nie zapomnimy jego szczerego stosunku do Stronnictwa Ludowego i młodzieżowego ruchu wiejskiego, ścisłych węzłów współpracy z kierownikami zorganizowanego ruchu chłopskiego, jego szacunku, uznania i miłości do chłopa polskiego i wsi polskiej.

Na tych przesłankach oparty, uporządkowany i rozbudowany stosunek naszych ruchów politycznych zamienimy w ścisłą współpracę, co umożliwi nam zaprowadzenie prawdziwego demokratycznego ustroju w Państwie, a szerokim warstwom ludowym zapewni odpowiednie znaczenie, dobrobyt, szczęście i sprawiedliwość polityczną i społeczną.

Hermanowi Liebermanowi nie było danem ujrzeć wolnej Polski za życia. Śpi spokojnie na wzgórzu pięknego cmentarza londyńskiego,—obok swego towarzysza Mastka, który ziemię z Polski z grobów pomordowanych przez Niemców robotników polskich złożył na jego trumnie,—śpi wyższy ponad złość i złośliwości ludzkie, otaczany czcią, pamięcią i wspomnieniami nas wszystkich, czekając rychłego powrotu do wolnej Ojczyzny—Polski sprawiedliwej i naprawdę demokratycznej.

Umiłowanie Człowieka

Przemówienie Miecz. Szerera

Demokracja jest w najgłębszej swej istocie ruchem moralnym i jest teorją życia jednostki ludzkiej. Celem ku któremu najwyżej wznosi oczy, jest, *szczęście* jednostki ludzkiej, tak niepewnie chodzącej po świecie. Demokracja żyje umiłowaniem człowieka—stworzenia, które, zaledwie ocknęła się w niem dusza, zaczęło cierpieć i brzemię swych cierpień niesie przez nieznośnie już długi ciąg wieków.

Demokratą do dna nie jest, kto jedynie—choćby najodważniej—walczy o prawa ludu, ale kto prawdziwie kocha człowieka i komu niczyj zwykły ból ludzki nie jest obcy.

Wszystkie zalety i zasługi Liebermana wyrastały, jak kwiaty na stawie, z cichej, nie każdemu oku dostępnej głębi jego umiłowania człowieka i jego niewyczerpanej życzliwości dla ludzi.

Tysiące znały Hermana Liebermana, jako porywającego mówcę, wodza mas, umiejącego w słuchających go tłumach wytwarzać nastroje, z których rodzą się barykady i szturmy na niesprawiedliwości społeczne. Ale znacznie mniej wiedziano, że ten trybun, co potrafił grzmieć i chłostać i zapowiadać dni strasznego sądu; co nie przepuścił żadnej nieprawości i był nieubłagany dla chodzących krzywemi drogami—miał w sercu przepych łagodności, dobroci i zainteresowania dolą każdego, kto zbliżał się do niego z zaufaniem i po zaufanie.

Herman Lieberman był *ciekaw* keżdego *człowieka*. Słuchał go, przysiadał się do niego i mówił z nim przyjaźnie. Mówił bez sztuczności, bez pozy—po prostu rozmawiali, on i ten drugi, jak dwaj sąsiedzi w doli na tym niezawsze przytulnym świecie.

Herman Lieberman okazywał wtedy jedną z bardzo niepowszednich cnót: umiał słuchać drugiego człowieka. Nie wysłuchiwać go z wysoka. Po prostu słuchać—jak brat brata. Sam mówił wtedy cichym głosem, którym odrazu roztaczał atmosferę poufności i w którym, bez słów, brzmiała zachętą: "Zbliż się przyjacielu, ja cię zrozumiem." I zaraz też snuła się rozmowa pełna ciepła i zażyłości

Czasami zmieniała się ta rozmowa w rozkoszną gawędą, w której Lieberman roztaczał wspomnienia i dzielił się doświadczeniami życia wypełnionego po brzegi działalnością publiczną. "Bo wie pan," zaczynał, "to było tak . . ." I szła opowieść zawsze barwna, okraszona humorem, obfita w szczegóły wydarzeń, które tworzyły historję polityczną i społeczną Polski ostatnich dziesiątków lat.

Tak się zaś układała ta opowieść, iż nie czuło się, że to mówi człowiek, który był owych wydarzeń twórcą, jednym z najczynniejszych, zawsze w pierwszym szeregu wszystkich chórów dramatu polskiego w obecnem stuleciu. Słuchacz ani się spostrzegał, kiedy Lieberman wciągał go w sam żywy środek historji ostatnich czasów i jak mu nastawiał wzrok na element czysto ludzki poza dekoracjami wielkich scen.

Bo *człowiek*—na każdym szczeblu stanowisk i w każdem położeniu życiowem—człowiek i jego dusza, jego treść najprawdziwiej ludzka, to zawsze pasjonowało Liebermana. Tego zawsze wypatrywał, doszukiwał się przenikliwie w każdym. A gdy znalazł i okazywało się, że znalazł coś zacnego—Lieberman nietylko sam się rozpromieniał, ale zaraz jakby się rozglądał i innych przyzywał: "Widzicie, to dobry człowiek, to *dobry człowiek*." I Lieberman był szczęśliwy, że znów spotkał kogoś, kto umacniał w nim wiarę w ostateczny sens wszelkich walk politycznych.

W dniu, w którym nagle przestało bić serce Liebermana, pochyliły się w trosce głowy wszystkich, pragnących prawdziwej demokracji w Polsce. Bo ubył wtedy wszystkim marzycielom polskim człowiek, który tak pięknie, tak niestrudzenie przez wszystkie dni swojego żywota wprowadzał w praktykę życia to, co jest najaśniejszym klejnotem demokracji: miłość brata.

Niezłomny

Min. Karol Popiel mówił o wspólnych przeżyciach w Brześciu i otem, jak w najcięższych chwilach nie załamała się wiara Zmarłego w sprawiedliwość i poczucie prawa.

Min. Komarnicki, następca Zmarłego na stanowisku ministra sprawiedliwości mówił o pięknej puściźnie Zmarlego, mimo tak krótkotrwałej pracy w ministerstwie.

W Drohobyczu-po Brze´ciu

Tow. Maurycy Karniol przysłał nam ze Sztokholmu swoje wspomnienia o Hermanie Liebermanie. Nadeszły zbyt późno, aby je można było na czas ogłosić. Podajemy z listu tow. Karnilą jeden z ustępów:

Gdy byłem sędzią w Drohobyczu w latach 1926/30, byłem zarazem przewodniczącym Karpackiego Okręgu "TURA."

Pamiętam, jak już po Brześciu gruchnęła wśród robotników drohobyckich, pracujących w rafinerjach Polmin i Galicja, wieść, że przyjechał do Drohobycza Herman Lieberman.

Przyjechał on istotnie, ale prywatnie w sprawach rodzinnych. W Drohobyczu bowiem mieszkał jego ojciec, staruszek i chciał zobaczyć, jak wygląda syn po wyjściu z brzeskiego więzienia.

Nic nie pomogły prośby Liebermana, aby go tym razem zostawiono w spokoju. Robotnicy wielkim tłumem oblegli dom, w którym Lieberman mieszkał i na rękach zanieśli go do sali Domu Robotniczego w Drohobyczu, gdzie urządzili zaimprowizowane przyjęcie.

Powitałem Go wtedy jako przewodniczący TURa, poczem Lieberman, wzruczony, zaczął przemawiać. Opowiadał o latach swojego dzieciństwa w Drohobyczu.

"Wy nie wiecie drodzy towarzysze skąd bierze się moje wzruszenie. Urodziłem się w tym mieście i pamiętam, że w tym domu, w którym się znajdujemy obecnie, mieszkał wielki bogacz, potentat finansowy i do tej willi starannie ogrodzonej i pilnie strzeżonej nie miał wstępu żaden robotnik. A dzisiaj w tym samym miejscu jest Dom Robotniczy."

Wytworzyła się wtedy ogromnie serdeczna atmosfera i siedzieliśmy długo przy stołach, a robotnicy naftowi opowiadali Liebermanowi, w jaki sposób kupili ową willę od jakiegoś rejenta i zamienili ją w Dom Robotniczy.

Ku odbudowie gospodarczej Polski

/dok. ze str. 1-ej/

organizacji aparatu, ustalenia norm, przygotowania zbiorowego żywienia, zapewnienia specjalnego odżywiania dla dzieci, młodzieży, matek i ciężko pracujących.

W oparciu o wiadomości z Kraju staramy się ocenić możliwości produkcji krajowej, aby odbudowywać ją jaknajszybciej i zapewnić jej właściwy rozwój.

Prowadzimy ewidencję inżynierów i techników poza Krajem, szukamy dla nich zatrudnienie i możliwości dalszego kształcenia się, aby mogli z pożytkiem wznowić pracę przy warsztatach w Kraju.

Inne prace na ten okres dotyczą spraw *odbudowy osiedli i budownictwa przejściowego*—w związku z bezzwłocznym uruchomieniem robót publicznych, przywracaniem gospodarstw chłopskich prawowitym właścicielem i zapewnieniem dachu nad głową dla ludności, powracającej do swych siedzib.

Wreszcie przygotować musimy plan najłatwiejszych dróg *przestawienia istniejącego w Polsce obecnie przemysłu wojennego* na produkcję pokojową i uruchomianie przemysłu nieczynnego.

Druga grupa zadań, to *przygotowanie stanowiska Polski wobec najważniejszych międzynarodowych zagadnień gospodarczych;* zaznajamianie aliantów z tym stanowiskiem i uzasadnianie tez polskich.

Jednym z głównych postulatów polskich jest *współpraca międzynarodowa po wojnie w zakresie planowania inwestycji*—od tego bowiem będzie zależało tempo uprzemysłowienia naszego kraju, a zatem zatrudnienia wszystkich, którzy mogą pracować.

Rozwój gospodarczy Polski będzie też w dużej mierze zależał od ustalonych na okres przejściowy zasad międzynarodowych obrotów —zasady te więc trzeba z polskiego punktu widzenia przygotować. *Opracowujemy też gospodarcze podstawy porozumienia się z krajami Europy Środkowej, a zwłaszcza z Czechosłowacją.*

Ważne zagadnienia długofalowe będą musiały być zdecydowane po wojnie w Kraju. Jednak są kwestje tak pilne z gospodarczego i społecznego punktu widzenia, iż winny być już w Londynie uprzednio przygotowane. Do spraw takich należy między innymi: *plan inwestycyj publicznych, rozbudowa przemysłu, reforma rolna i wogóle rozwiązania problemu przeludnienia wsi,* jako jednego z najbardziej podstawowych czynników odbudowy Państwa.

Już dziś przygotować trzeba plan budownictwa mieszkaniowego, któreby zaspakajało potrzeby najszerszych warstw ludności na znacznie wyższym poziomie, niż przed wojną.

Czwartym wreszcie i ostatnim odcinkiem naszych prac jest wykorzystanie pobytu w Wielkiej Brytanji dla zapoznania się z jej doświadczeniami w pracy nad rozwojem gospodarczym. Dotyczy to i przemysłu i rolnictwa i budownictwa i żeglugi.

Ten krótki przegląd świadczy, że istnieje dość szeroki zakres konkretnych spraw, wymagających żmudnej, codziennej pracy tu w Londynie, gdzie jednak ani na chwilę nie zapominamy, że ciężar wszystkich ważnych decyzji leży u Was, w Kraju.

Uwagi

Echa "z boku"

Ogłosy oburzenia opinii polskiej na artykuł Pruszyńskiego o Rosji dotarły do Strattonu. Burzę podjął się uśmierzyć "z boku" Neptun z trzeciego piętra.

Nie uśmierzył tej burzy, ale zamącił jeszcze bardziej, pokręcił, przekręcił, aż p. Pruszyński wyszedł na niewinnego baranka, który wogóle nie wiedział, co pisał, a "Wiadomości" wogóle nie wiedziały, co drukowały.

Wolno, każdemu mącić, ale nie wolno używać do tego urzędowego pisma polskiego w Londynie. "Dziennik Polski" jest organem Rządu i powinien wypowiadać opinię Rządu, jako całości, nie zaś służyć do osobistych polemik i gierek poszczególnych ministrów, szczególnie zaś tego ministra, który z urzędu opiekuje się dziennikiem.

Jeżeli wogóle urzędowy dziennik miał zabierać głos w tej sprawie, powinien był to uczynić nie z boku, nie od tyłu, ale prosto, jasno, krótko —odgrodzić się, napiętnować, sprawę zlikwidować.

Sępy na pobojowisku

Pod tym, tak trafnym, tytułem pisze nasz bratni "Robotnik Polski" z Nowego Yorku:

"Zdawałoby się, że ze wszystkich wydarzeń lat ostatnich obrona Warszawy najmniej nadaje się na temat dla publicystyki sanacyjnej. Obrona Warszawy zaczęła się bowiem wówczas, gdy Prezydent, rząd, władze administracyjne, wódz naczelny, jego sztab i przywódcy polityczni obozu wówczas rządzącego znaleźli się daleko poza jej rogatkami, a zakończyła—gdy wszystkie te osoby przebywały już od dawna poza granicami Polski. Innemi słowy, obrona Warszawy była pierwszym aktem politycznym ludu polskiego, wyswobodzonego z pęt trzynasto—letniej niewoli sanacyjnej. Przez te dwadzieścia dni lud Warszawy udowodnił, czego patrafią dokonać ludzie wolni.

Trzeba przyznać, że większość publicystów i działaczy sanacyjnych umiała zachować konieczny umiar wobec obrony Warszawy. Zrozumieli, że nie jest to ich sprawa.

Ale nie wszyscy. Pan Ignacy Matuszewski uznał, że trzy lata—to dość długi okres czasu, by pewne rzeczy zatarły się w pamięci ludzkiej. Uznał, że pora już na tworzenie nowej legendy historycznej i przystąpił do racjonalnej eksploatacji cudzego bohaterstwa, cudzych czynów. Bohaterstwa, które zrodziło się wbrew i naprzekór temu wszystkiemu, co reprezentuje pan Matuszewski. Czynów, które nastąpiły w kilkadziesiąt godzin po niefrasobliwych słowach premiera Składkowskiego:

"Rząd opuszcza stolicę. Dowidzenia po zwycięstwie . . ."

Żer wśród ruin Warszawy

Na dowód przytacza nowojorski "Robotnik" artykuł p. Matuszewskiego w "Nowym Swiecie" z 11 września, który nazywa przykładem wyjątkowej perfidii i zakłamania.

W artykule tym, powiada bratni "Robotnik."

"Pan Matuszewski zaciera to wszystko, co już dziś powszechnie wiadomo o obronie Warszawy. Wykreśla z historii obrony stolicy nazwiska ludzi, których pamięć, nazawsze łączyć się będzie z wydarzeniami owych dni wrześniowych. Usuwa z widowni nazwy stronnictw politycznych i organizacyj, które były podstawą obrony ludowej.

Niedziałkowski, Rataj, PPS, Robotniczy Komitet Pomocy Społecznej- to nazwiska i nazwy, po których ślad zaginął. Jest natomiast w artykule pana Matuszewskiego jedno zdanie, które zasługuje na uwieczniene. Odsłania ono całą istotę jego publicystyki:

"Nie znamy dokładnie rozmów, jakie miały miejsce między władzami wojskowymi, Prezydentem Starzyńskim i przedstawicielami Rządu."

W jakże subtelny sposób usiłuje pan Matuszewski przemycić w tym zdaniu myśl, że o obronie stolicy zdecydowali również przedstawiciele ówczesnego rządu . . . Że to nietylko Starzyński, Niedziałkowski, Rataj, Czuma, robotnicy i masy ludu warszawskiego, ale i oni, "przedstawiciele Rządu", Rydzów, Składkowskich, Mościckich, Becków, Grażyńskich . . . .

Prawdą jest, że nie wszystko z dziejów obrony Warszawy może już dziś być opublikowane. Ułatwia to niewątpliwie robotę ludziom pokroju pana Matuszewskiego. Jak sępy szukać żeru nawet wśród ruin Warszawy."

Rekordy amerykanskie

Rekordy Amerykanskie

Oto kilka liczb, świadczących o gigantycznym wysiłku wojennym Stanów Zjednoczonych:

W sierpniu produkcja wojenna przekroczyła trzykrotnie wytwórczość z sierpnia roku ubiegłego i osiągnęła wartość 5 miliardów dolarów miesięcznie, a więc dwa razy więcej, niż produkcja wojenna W. Brytanji.

Liczba zatrudnionych pracowników wynosi obecnie 54 miljony, z czego 13 miljonów w zakładach, bezpośrednio pracujących na cele wojenne. Do końca roku liczba ta ma się powiększyć do 20-tu milionów.

Armja amerykańska liczy już 5 miljonów i wzrosnąc ma do 9 miljonów do końca 1943 r.

Zarobki robotnicze za rok bieżący osiągnęły liczbę 75 miliardów dolarów, wobec 43 miliardów dolarów w roku 1941.

Dochód społeczny obliczany jest na 10 miliardów dolarów miesięcznie, wobec przeciętnych 6 miliardów przed rokiem.

Dług państwowy zwiększył się o 35 milardów do sumy 85 milardów.

Obrót pieniężny osiągnął rekordową liczbę 13 miliardów dolarów. Oszczędności w bankach i innych instytucjach obliczane są na przeciętnie 2 miliardy miesięcznie, wobec niecałego miliarda miesięcznie w roku 1941.

Zasiłki dla rodzin zołnierza W.P.

Uchwała Rady Narodowej na wniosek tow. Belońskiego

Dn. 10 października Rada Narodowa obradowała nad sprawą dodatków rodzinnych dla żołnierzy, których rodziny pozostały w Kraju. Referował tow. Beloński, dowodąc, że wniosek ma na celu rozładowanie niezadowolenia i nagromadzonego żalu żołnierzy, którzy wiedzieli, że urzędnicy administracyjno-państwowi takie dodatki mają przyznane.

Pragniemy pomóc żołnierzom naszym którzy znaleźli się tu na wyspie i przeżywają tragedję rozłączenia z Krajem i rodzinami.

Wniosek pierwotny kol. Szczyrka mówił o tym, iż powinny być przyznane zasiłki żołnierzom, których rodziny pozostały w kraju. Są jednak żołnierze, którzy mają rodziny także w innych krajach, we Francji a przedewszystkim w Rosji, dokąd większa ilość tych rodzin została deportowana i skąd żołnierze nasi w dużej ilości przybyli. Dlatego pozwalam sobie wniosek rozszerzyć: zasiłki powinny być przyznane żołnierzom, których rodziny pozostały w kraju, lub w innych państwach.

Takie samo stanowisko zajęli reprezentanci Ministerstwa Spraw Wojskowych i Ministerstwa Skarbu. Nie może być uprzywilejowanych, t.zn. że część żołnierzy, która dzisiaj jest w W. Brytanii będzie, ten dodatek otrzymywać, a ci, którzy zostali internowani, bądź we Francji, bądź Szwajcarji bądź na Węgrzech, oraz jeńcy tego dodatku nie dostawaliby. Pozatym jest jeszcze tego rodzaju zastrzeżenie, że pozostały wdowy po zabitych z kampanii wrześniowej, czy francuskiej i te także zaopatrzenia nie dostają.

Kwestja zaopatrzenia wdów po poległych i kwestja zaopatrzenia inwalidów, jak i sprawa zasiłku dla rodzin internowanych, to wszystko problemy, które stoją przed nami tu na emigracji i które będą musiały być rozwiązane przez pierwszy Sejm Rzeczypospolitej, kiedy zbierze się w Warszawie, w wolnej już Ojczyźnie.

W tej chwili nie mamy żadnych możliwości rozwiązania tego wielkiego problemu. Trzeba się będzie zastanowić i nad środkami i nad tem w jakich warunkach i kiedy te świadczenia będą mogły być dokonane. W tej chwili jednak mamy możność, wydostania sumy, dla zaopatrzenia rodzin żołnierzy, którzy się tu znajdują. Dla żołnierzy, którzy są w niewoli lub są internowani w tej chwili środków odpowiednich nie mamy, ale powinny znaleźć się fundusze dla rodzin żołnierzy, którzy walczą.

Tow. Beloński imieniem Komisji Budżetowej przedstawił następującą rezolucję:

"*Rada Narodowa R.P. wyraża opinię, że powinny być przyznane zasiłki żołnierzom, których rodziny pozostały w Kraju lub w innych państwach. Wypłata zasiłku nastąpi po powrocie do Kraju. Termin wypłaty ustali dekret Prezydenta R.P.*

Żołnierzom, którzy udowodnią, że udzielają pomocy rodzinom, zasiłek winien być wypłacany już teraz do wysokości faktycznej pomocy; niewyzyskana część zasiłku powinna być zapisana na rachunek rodziny żołnierzy. Rząd winien w budżecie na rok 1943 wstawić sumę potrzebną na te zasiłki."

Tow. Beloński stwierdził:

"Dodatki dla rodzin żołnierzy, tu przebywających, według obliczenia władz wojskowych wynosić mają ponad £4 mil. Suma ta przekracza cały nasz budżet administracyjny. Ja sądzę, że te wydatki będą nawet wyższe—ponad 5 milj. mimo, że nasze stawki, 3 sh. 10 d., będą najnijsze pośród aliantów. Nie mówię już o Amerykanach, u których dodatek rodzinny wynosi dziennie 16 sh. 8d.; angielski wynosi—żona i troje dzieci— 6 sh. 3d., kanadyjski—9 sh. 4d.

Zastrzeżenie Ministerstwa Skarbu nie są istotne, gdyż wysokość wydatków trzeba rozpatrywać pod kątem widzenia całości wydatków, jakie mamy. Ministerstwo Spraw Wojskowych zajęło stanowisko przychylne.

MORALNA STRONA ZAGADNIENIA

W dyskusji przemawiał tow. Szczyrek:

"Gdy przyjechałem tutaj ma teren angielski, jedną z pierwszych rzeczy, o której tu się dowiedziałem, była właśnie ta sprawa, która dziś jest przedmiotem obrad Wysokiej Rady. Ten stan rzeczy uważałem i pod względem prawnym i pod względem moralnym za tak rażący, że się dziwię, iż dopiero w 4-tym roku wojny tego rodzaju sprawę załatwia się pozytywnie, a nawet jeszcze w "miarę możliwości."

Daje się zasiłki urzędnikom i wojskowym tym, którzy mają tu rodziny, a opuszcza się tych, którzy mają rodziny w Kraju. Nie mowię już nawet o potwornych warunkach materjalnych, ale jest także kwestja poczucia ludności w kraju i warunków, w jakich ona żyje. Odmowa zasiłków byłaby policzkiem przy pominającym z okresu pomajowego owe sławetne uregulowanie poborów urzędników i pracowników państwowych z 1934 r., kiedy to obniżono pobory niższych funkcjonarjuszów, aby dać podwyżkę wyższym.

Unikajmy, pod względem moralnym ciągu dalszego moralności pomajowego systemu. Dzisiaj Matuszewski, ideolog gospodarczy i utrojowy poprzedniego systemu, jest naczelnym publicystą opozycji, chcącej się dorwać z powrotem do władzy i ten sam Jędrzejewicz, ówczesny premier, pod którego przewodnictwem tego rodzaju skandaliczne, kompromitujące państwo ustawy zostały przeprowadzone, działa na terenie amerykańskim tworzy organizację polityczną, która ma im stworzyć możność powrotu do Kraju.

Jeżeli mówimy dzisiaj o mafji, która sięga bardzo daleko i bardzo wysoko i w wojsku i we władzach cywilnych, to doradzam poszukać w tych kołach źródeł i ośrodka organizacji, która rozsadza i podważa działalność rządu. **Chce go na wszystkich** polach skompromitować, nie licząc się z tem czy to sprawie polskiej pomaga czy szkodzi, a szkodzi napewno. Chciałbym aby przez załatwienie pozytywne, tej sprawy i od tej sprawy zaczynając, choć już może niejedno stało się ujemnego i dodatniego, w działalności Rządu czynnik moralny, moralnego życia publicznego i ocenianie spraw pod tym kątem widzenia, znalazł dominujące miejsce.

Powiem, że gdy czytałem w 1934 r., że tego rodzaju ustawę uposażeniową, wprowadzono z inicjatywy rządu, uważałem to za symbol widocznej demoralizacji i korupcji myśli państwowej. Za nieszczęście państwa, na którego czele stoją ludzie o tak nikczemnej—że się tak wyrażę—mentalności. Jednym ze źródeł nieszczęścia naszego, w jaki się dziś znajdujemy, jest to, że system pomajowy od 1926 roku demoralizował państwo od góry do dołu. Na szczęście nie dosięgnął jeszcze głęboko, objał tylko górę. Myśmy tutaj powinni to odpracować i w swoim postępowaniu i w swoich uchwałach kierować się tem, ażeby naprawić te błędy, te straszliwe błędy."

Wniosek jednomyślnie uchwalono.

Kraj o Rządzie Ludowym i o doświadczeniach Polski

/dok. ze str. 1-ej/

i chłopów. Warstwy te nie mogły pozwolić na odsunięcie ich od prawa ojcowstwa odradzającej się Polski ani przez operetkowego trzygłowego króla—Radę Regencyjną—ani przez jej narodowo-demokratyczną opozycję, wczoraj jeszcze, bo aż do czasów rewolucji rosyjskiej wierną programowi zjednoczenia ziem polskich pod berłem cara rosyjskiego. Zorganizowane siły mas pracujących rozumiały, iż muszą w całej pełni ujawnić swe dążenia i wywrzeć swój wpływ na losy odradzającego się państwa.

Idee przewodnie odradzającej się Polski wypracowane w podziemnej walce mas robotniczych, chłopskich i pracowniczych znalazły też pełny wyraz w programowym Manifeście Rządu Ludowego opublikowanym w dniu 7 listopada. Manifest ten zdetronizował Radę Regencyjną i zadekretował powstanie Republiki Ludowej. Obywatele Polski otrzymali najszersze swobody polityczne, szczegóły zaś ustroju przyszłej Rzeczypospolitej zostały przekazane sejmowi ustawodawczemu, mającemu być wybranym na zasadzie pięcioprzymiotnikowego prawa głosowania. Manifest zapowiadał dalej wprowadzenie demokratycznego samorządu i wniesienie na sejm ustawodawczy szeregu zasadniczych projektów reform, jak wywłaszczenie wielkiej własności rolnej i upaństwowienie wielkiego przemysłu. Odkładając te sprawy ustroju społeczno-gospodarczego przyszłej Polski do sejmu ustawodawczego, Manifest jednak obok Republiki, jako formy państwa polskiego, zadekretował swobode koalicji, to jest zrzeszania się, ośmiogodzinny dzień pracy i upaństwowienie majoratów i lasów.

Idee te, stając się podwaliną odrodzonego państwa polskiego, wprowadziły je odrazu w poczet współczesnych państw demokratycznych a w niektórych dziedzinach, jak np. z zakresie ubezpieczeń społecznych, wysunęły Polskę naprzód przed takie nawet państwa jak Francja i Anglia.

Pod sztandarem tych idei rozpoczął Rząd Ludowy skupianie wyzwalających się terenów Polski. Jednoczeniu się Polski już niepodległej pod władzą Rządu Robotniczo-Chłopskiego towarzyszył niebywały entuzjazm mas pracujących. Jednocześnie jednak mobilizowała się również nienawiść ku Rządowi Ludowemu wszystkich tych, którzy drżeli na myśl o utracie przywilejów rodu, majątku czy stanowiska. Najklasyczniejszym wyrazem tego strachu i nienawiści —cóż bowiem innego mogło krok podobny dyktować—było zwrócenie się Rady Regencyjnej do niemieckich władz okupacyjnych w zagłębiu węglowym, by przynajmniej do grudnia pozostały na miejscu . . .

Arystokracja i szlachta otrzymująca z rąk zaborców ochłapy władzy nad krajem, ustosunkowana na dworach zaborczych była jednak zbyt bezsilna w społeczeństwie, by móc przeciwstawić się czynnie Rządowi Ludowemu. Składa broń. Rada Regencyjna, wyrazicielka tych warstw, pod parciem wielotysięcznych manifestacyj robotniczych, zawieszających czerwony sztandar na Zamku królewskim, rezygnuje ze swego stanowiska. Kierownictwo reakcji obejmuje teraz Narodowa Demokracja. Młodemu ruchowi robotniczemu, przybierającemu dopiero masowe kształty, przeciwstawia gromady kołtuństwa drobnomieszczańskiego, rozagitowane kłamliwą propagandą o rzekomo antypolskim, bolszewickim i bezbożniczym charakterze Rządu. Burzy te masy, mobilizuje młodzież burżuazyjną stwarza jeśli nie rzeczywiście, to pozornie masowy bunt przeciwko Rządowi. W obronie stanu posiadania kapitalistów przed skutkami zapowiedzianej kontroli robotniczej nad zyskami przedsiębiorstw nie waha się rzucić na stół nawet najsilniejszego argumentu, groźby nieprzyłączenia do Polski opanowanych przez Narodową Demokrację ziem zaboru pruskiego, jeśli będą odrzucono jej postulaty.

Piłsudski, wokół którego skupiała się duża część obozu niepodległościowego, po przyjeździe z Magdenburga, zdeklarował się jako przeciwnik koncepcji Rządu robotniczo-chłopskiego. To też powstająca do życia siła zbrojna Rzeczypospolitej nie stała się tym, o czym mówił Manifest, to jest "SIŁĄ RZĄDOWI LUDOWEMU WIERNIE I CAŁKOWICIE ODDANĄ I JEDYNIE JEGO ROZKAZOM PODLEGŁĄ." Z chwilą objęcia z rąk Rady Regencyjnej naczelnego zwierzchnictwa nad siłami zbrojnymi państwa, Piłsudski stał się faktycznym dysponentem armii.

Wśród tych piętrzących się coraz bardziej trudności wielka siła ruchu robotniczego i chłopskiego mogłaby utrzymać dzieło Rządu Ludowego. Chłopi jednak zostali rozdarci, a w klasie robotniczej istniał wyniesiony jeszcze z dawnych lat niewoli rozłam wewnętrzny. Na rozkaz z Moskwy komuniści pogłębiają go ze wszystkich sił i niszczą od wewnątrz powstające dopiero życie masowe organizacji robotniczych, na których miał się oprzeć Rząd Ludowy. W samych zaś szeregach ludu polskiego znalazły się niestety ośrodki, które zamiast skupić się przy swojej władzy i władzę tę ugruntowywać, podrywały ją i dezorganizowały idąc świadomie—lub nieświadomie na rękę tym, którzy za wszelką cenę nie chcieli dopuścić do głębokiego przekształcenia Polski. Reszty dokonała tak naturalna w masach po okresie wieloletniej niewoli ciemnota polityczna zręcznie wygrana przez demagogię reakcji.

W tych warunkach Rząd Ludowy nie mógł długo istnieć. Upadł po dwu miesiącach działania, nie mniej jednak pozostawił po sobie nie tylko żywy program zjednoczenia Ludu Polskiego, lecz również założył zręby odrodzonego państwa, których mimo wszelkich wysiłków do ostatnich dni reakcja nic potrafiła zburzyć. Republikański ustrój Polski, powszechne prawo głosowania, równość polityczna obywateli, ustawodawstwo robotnicze i reforma rolna, chociaż okrojona ale oparta o zasadę przymusowego wywłaszczenia obszarników, są to historyczne dzieła Rządu Ludowego. Nade wszystko jednak ważnym jest ten testament polityczny, który Rząd po sobie pozostawił i w którym wytknięta została droga Polski i Ludu Polskiego w pierwszym dniu Niepodległości naszego kraju. Wyrósł on i skrystalizował się w okresie ciężkich walk podziemnych. Całe doświadczenie i wszystkie tęsknoty mas pracujących w nim zostały zawarte. Łączy się w nim organicznie dążenie do wolności politycznej z pragnieniem przekształcenia ustroju społeczno-gospodarczego. Droga do tego celu wytknięta jest przez UTWORZENIE WŁADZY ROBOTNICZO-CHŁOPSKIEJ UGRUNTOWANEJ NA SOLIDARNOSCI ROBOTNIKA, CHŁOPA I PRACOWNIKA UMYSŁOWEGO ORAZ ROZWINIECIU SAMODZIELNEJ TWÓRCZOŚCI MAS PRACUJĄCYCH. Testament ten wyklucza zarówno modną ongiś "dyktaturę proletariatu" jak i stanowość chłopską, nakazując natomiast szczerą współpracę tych klas na zasadzie równi z równymi dla dobra powszechnego.

Ten testament pozostał żywy w sercach najszerszych mas ludowych Polski i jest dzisiaj drogowskazem dla całego ruchu robotniczego i chłopskiego. Rzecz przy tym charakterystyczną, że nawet zagadnienie siły zbrojnej zostało przez Rząd Ludowy tak postawione, że można dziś je podjąć bez zmian. Armia oderwana w swych wierzchołkach od żywych sił społecznych, od mas robotniczych, chłopskich i pracowniczych stała się słabym narzędziem obrony kraju. Z doświadczeń ostatnich będziemy też musieli znów nawrócić i tutaj ku idei—jak mówi Manifest Rządu Ludowego—"REWOLUCYJNEJ ARMJI POLSKI Z LUDU WYSZŁEJ, POLITYCZNYCH I SPOŁECZNYCH PRAW LUDU BRONIĄCEJ." Nie zapomnijmy także, że pierwszy żołnierz polski składając przysięgę pierwszemu Rządowi polskiemu przyrzekał w rocie przysięgi "BRONIC OJCZYZNY SWOJEJ PRZED NAJAZDEM, A LUD POLSKI PRZED ZAMACHAMI TYCH KTORZYBY PRAWA JEGO OGRANICZAĆ CHCIELI."

W ciągu 20 lat istnienia odrodzonego Państwa Polskiego reakcja zahamowała dzieło Rządu Ludowego, a następnie oddała kraj w ręce klik biurokratyczno-militarnych, butnych i bezwzględnych wobec mas pracujących, potulnych zaś i gotowych do wszelkiej wysługi dla posiadaczy.

Ze szlaku głębokiego postępu i wyzwolenia potężnych sił drzemiących w narodzie polskim, ze szlaku, który otworzył przed Polską Rząd Ludowy zostaliśmy zepchnięci i doprowadzeni aż do wrześniowej katastrofy. I znów trzeba dźwignąć Polskę ofiarnym wysiłkiem mas ludowych.

Wśród czarnych dni rozdarcia Polski przez jej wrogów i wyrafinowanych okrucieństw teroru okupantów podjął więc Lud Polski znowu swoją pracę i walkę. Ani masowe egzekucje, ani wysyłka na Sybir czy wgłąb Niemiec, ani katownie obozów koncentracyjnych zapełnione dziesiątkami tysięcy ofiar, nie złamią Ludu Polskiego. Walczymy wierząc w zwycięstwo i że nie będzie ono już jak przed dwudziestu laty krótkotrwałe.

Z doświadczeń Pierwszego Rządu Ludowego wyciągnęliśmy wszystkie wnioski a rozwój wewnętrzny Polski w ciągu ostatnich lat stworzył warunki, które dają pewność całkowitą realizacji testamentu z 7 listopada. Rozłam w klasie robotniczej został już zlikwidowany i wszelkie próby komunistyczne, sanacyjne czy ozonowe rozbicia jedności robotniczej spełzły na niczym. Ruch chłopski wykrystalizował się ideologicznie i mniej już niż dawniej narażony jest na zwichnięcie swej zasadniczej linii przez ambicję tej czy innej jednostki. Warstwy pracownicze przebyły długą drogę od wiary w opatrznościowych mężów stanu i sanacyjne dobrodziejstwa ku samodzielności i rzetelnej solidarności z ruchem robotniczym i chłopskim. Te trzy podstawowe człony świata pracy są dziś gotowe w pełni do urzeczywistnienia swej historycznej roli. Tym też droższą jest dla nas rocznica 7 listopada, że będąc rocznica wyzwolenia narodowego jest jednocześnie datą rzucenia osnowy pod to nowe życie które teraz swym trudem i ofiarą doprowadzimy do całkowitej realizacji.

Na fundusz prasowy złożyli

J.S. 5/-, R.C.J. 3/-, St.M. 10/-, J.N. 9/-, Cz.M. £1.0.0, M.D. 1/6, S.W. 7/6, M.F. 1/6, J.Ch. 2/6, L.M. 5/-, K.R. 11/5, G.F. 3/-, M.H. 1/6, C.F. 1/6, D.E. 1/6, D.J. 1/6, Z.F. 1/6, D.F. 1/6, L.K. 5/-, Cz.A. 5/-, S.W. 7/6, D.K. 3/3, M.Rz. 2/6, A.O. £5, W.Z. 2/6, D. 2/6, O.A. 2/6, W.P. 1/6, D.M. 1/8, P.B. 2/-, Cz.W. 4/3, Gr.St. 5/-, K.R. 2/-, T.W. 5/-, Sz.A. 11d., Cz.M. 10/-, K.W. 5/-, Swietlica P/53 4/9, T.P. 1/6, A.Sz. 5/-, T.J. 5/-, Górak Tadeusz 10/-, Ungeheuer 10/-, Hebla Jan 10/-, Pobłudziński Michał £1.0.0, Brański Witold 3/-, Sz. Trzewik 2/6, Karolczuk Józef 5/-, Kanciszewski Daniel 2/6, Słowacki Zygryd 6/6, Stachyra Franciszek £1.0.0, Łysakowski £2.0.0, Benedykciuk 10/-.

Ze zjazdu delegatów Związku Marynarzy nadesłano £13.14.0. Ze statku, który powrócił z Murmańska nadesłano £14.6.9½, Ławrynowicz Gustaw 103, Adamkowski Zygmunt 2/-, Gontarski Wincenty 5/-.

ZWIĄZKOWIEC

Organ robotników i pracowników polskich, zrzeszonych w Związkach Zawodowych

Rola i zadania Sekcji Morskiej Z.Z.T.

Droga rozwoju i umacniania się Sekcji Morskiej Z.Z.T. prowadziła poprzez różne okresy, obfite w bogate doświadczenia. Rzućmy więć okiem wstecz na tę naukę poglądową, aby zrozumieć nietylko te wydarzenia, jakie przeżywamy, lecz, i to w jakim kierunku rozwój organizacji zawodowej marynarzy odbywać się winien w przyszłości.

Przed oczyma naszymi przewija się wspomnienie najtragiczniejszego dla nas przejścia—upadek Polski. W tym krytycznym etapie nasza Flota Handlowa została uratowana. Olbrzymia w tym zasługa marynarzy. Trzymali oni śmiało ster tej floty w swoich rękach, swą umiejętnością walczenia do końca i pokonywania trudności, swą odwagą, nie cofając się przed niczem, wprowadzili polską banderę w walczące szeregi aljanckich flot, zyskując sobie najlepszą opinję.

To niemały dorobek dla Polski. W tym momencie zwarli się wszyscy: kapitanowie statków, oficerowie marynarze i właściciele statków: zapomnieli o waśniach i swoje osobiste sprawy podporządkowali jednemu wysiłkowi: uratowania Floty Handlowej. Ta jedność woli i jedność działania stanowiły warunek, bez którego niemożliwe byłyby żadne zdobycze.

W tym etapie Sekcja Morska Z.Z.T. nie utraciła ani na moment swego podstawowego celu walki. Stara gwardja organizacji zawodowej marynarzy stała na posterunku. Jedni organizowali w Gdyni sławnych kosynierów, prowadzili ich do bojów, z których dumni na wieki będziemy, drudzy działali na statkach i pobudzali wolę, wysiłek i zapał do walki.

Potem władze polskie pozostawiły oficerom i armatorom zupełną swobodną rękę w dziedzinie organizacji życia wewnętrznego w naszej flocie handlowej. Armatorzy i oficerowie mieli możność wykorzystania tego zrywu patrjotyzmu w celu urobienia stosunków wzajemnych. Jest rzeczą charakterystyczną, że stosunki te nietylko nie ułożyły się należycie, ale wręcz wytworzył się nieprzyjazny stosunek—na wielu statkach doprowadzono do waśni i konfliktów. Marynarzom próbowano narzucić niekontrolowaną wolę Armatora, którego egoistyczny interes nawet niektórzy nasi konsulowie utożsamiali z interesem narodowym.

W tym etapie historji naszej floty handlowej odegrała swą doniosłą rolę Sekcja Morska Z.Z.T. Stara gwardja towarzyszy gdyńskich wiedziała dobrze o tym, że flotę naszą uratować może od zamętu i wrzenia tylko jednolita organizacja zawodowa i w tych trudnych warunkach podjęli się oni wykonania niezmiernie ważnego zadania—wznowienia działalności Sekcji Morskiej Z.Z.T. Stara gwardja pragnęła przeprowadzić w warunkach marynarzy maksimum tego, co da się urzeczywistnić w naszej flocie i dla dobra tej floty. Lecz plan Sekcji Morskiej szedł dalej. Chodziło o taką przebudowę naszego życia we flocie, aby ta flota była jaknajbardziej sprawna i produkcyjna.

Gdy Sekcja Morska odżyła—poruszyła wszystko, Rząd, Radę Narodową i w oparciu o wolę wszystkich marynarzy uregulowane zostały warunki pracy i płacy przez zastosowanie starej umowy i dodatkowych porozumień. I od tego momentu aż do ostatniego Zjazdu Nadzwyczajnego Sekcji Morskiej rozwijało się normalne życie organizacji, obfitujące w wiele nienormalnych momentów.

Zjazd Sekcji Morskiej Z.Z.T. jak również liczne zebrania załóg na statkach zdemaskowały całą obłudę elementów które rozpoczęły nieprzyzwoitą kampanję przeciwko Sekcji Morskiej Z.Z.T. Przy pomocy broszur i drukowanych paszkwilów starano się przedstawić kierownictwo Sekcji Morskiej w ujemnym świetle i przeciwstawić "górom" kierowniczym. W tym czasie znaleźli się próbowano "doły" organizacji wśród emigracji i sojusznicy oszczerców. Na czele z Puaczem, nic innego nie robią jak tylko obrzucają błotem kogo się da. Plan cały oparty był na fałszywym obliczeniu, że wiara i głeboki patrjotyzm marynarzy uśpią czujność ich wobec istotnych zamiarów nowych "obrońców."

Zjazd wyraźnie powiedział, że pragnie z całego serca rozwinąć dobrą współpracę z oficerami na statkach, współpracę, opartą na równych prawach i na wzajemnym poszanowaniu. Ale marynarskie ręce gotowe są mocno uderzyć po łapach tych, którzy próbują podnosić rękę na ich organizację i na ich kierownictwo. Związek oficerów musi zrozumieć tą prawdę, że jeżeli oficerom Marynarki Handlowej leży na sercu dobro naszej floty, to winni oni dążyć do współpracy. Marynarze na statkach przypuszczają, że po ostatnim incydencie z p. Krzyżanowskim nastąpi otrzeźwienie w Związku Oficerów. Po oświadczeniu p. Krzyżanowskiego oczekują marynarze dalszego kroku ze strony już samego Związku Oficerów—kroku, umożliwiającego współpracę z Seksją Morską Z.Z.T.

Nadzwyczajny Zjazd i zebrania załóg wyraźnie wskazują na jedno, że organizacja wzmacnia się, krzepnie i dojrzewa. Dyskusja na zjeździe i na tych zebraniach przepojona była zdrowym duchem krytycznym. Zarządowi Głównemu Sekcji Morskiej udzielono pełnego votum zaufania i poto, aby wzmocnić go w dalszej pracy na odcinku regulowania warunków pracy i płacy oraz w narzuconej mu walce przez przeciwników marynarzy. Zdrowy instynkt nie zawiódł i marynarze wyciągnęli z doświadczenia przeżytego okresu jeden wniosek: nie dawać posłuchu ludziom złej woli, czuwać nad jednością organizacji, przestrzegać karność związkową i pilnie strzec swoich zdobyczy.

Zjazd wykazał, że marynarzom nie chodzi o to, aby byli obłąskawiani i podkarmiani. Marynarze mają inne cele: uzdolnienie naszej floty handlowej do tych wielkich zadań, jakie jeszcze przed nami stoją, do wysiłku, który będzie wymagał najwyższej ofiarności. Aby tą zdolność flota nasza posiadała, musi być morale jej jeszcze bardziej podniesiony.

Pierwszym więc wymogiem podniesienia tego morale jest radykalna przebudowa całego aparatu kierowniczego naszej floty handlowej a przedewszystkiem demokratyzacja tego aparatu i wyekspedjowanie z niego — ludzi, których przerobić się już nie da, którzy wciąż myślą o powrocie do Polski takiej, która była przed wrześniem.

Nowy minister Przemysłu Handlu i Zeglugi Jan Kwapiński może liczyć na poparcie w tej pracy załóg naszej floty handlowej.

Drugim skolei wymogiem podniesienia sprawności naszej Floty jest usunięcie tych wszystkich braków w warunkach pracy załóg, które wytwarzają niezadowolenie i zamęt.

Trzecim wymogiem wreszcie, który Zjazd wyraźnie nakreślił, musi być usprawnienie samej Sekcji Morskiej Z.Z.T. i rozwinięta praca ideowa. Załogi muszą być zaopatrzone w informacje. Zachodzi konieczność rozwinięcia pracy oświatowej pracy takiej, w której musi być udzielona przewaga tym ideałom, które walczymy, to jest ideom Wolności, Solidarności i Demokracji: Akcja kulturalno-oświatowa musi być przedmiotem szczególnej troski nietylko kierownictwa Sekcji Morskiej ale i Ministerstwa Przemysłu, Handlu i Zeglugi.

Marynarze myślą o dzisiejszym dniu, ale może jeszcze z większą troską o przyszłości. Pragnęliby oni, aby ta przyszłość była jasna i pozbawiona tych wszystkich niesprawiedliwości, jakie istniały dotychczas.

P. Krzyżanowski odwołuje

Proces przeciwko p. Krzyżanowskiemu zakończył się oświadczeniem p.K., które umieszczamy poniżej. Treść oświadczenia mówi sama za siebie i nie wymaga żadnych komentarzy. O samym procesie nie pisaliśmy celowo, gdyż, czekając na wyrok, chcieliśmy go podać z uzasadnieniem do wiadomości publicznej.

W tej sprawie odbyły się trzy rozprawy przed Sądem Morskim w Londynie.

Na wstępie adwokaci p. Krzyżanowskiego zakwestionowali właściwość Sądu Morskiego do rozpatrywania tej sprawy. Obecnym na sali wydało się to dziwnym, gdyż właśnie p.K. występował niejednokrotnie na łamach prasy za tem, by polskie Sądy Morskie sądziły wszystkie nawet drobne sprawy, dotyczące marynarzy polskich. Obrońcy p.K. zgóry wykluczają możliwość skierowania takich spraw do sądów angielskich, gdyż byłoby to, jak twierdzą, wbrew interesom polskim.

Sąd wniosek ten odrzucił i uznał się za właściwy do rozpatrywania sprawy, gdyż broszurka, której treść jest zaskarżona, pisana była przez p.K. na statku i kolportowana na statkach.

Pełnomocnik strony przeciwnej podkreślał, że broszurka p.K. świadczy o jego wielkiej nieznajomości zasad prawnych. Dziwi się, że p.K. bierze się do spraw, w których nie jest kompetentny. On, jako prawnik, tak samo nie podjąłby się skrytykowania konstrukcji kotłów, na których p.K. jako mechanik, zna się niewątpliwie dobrze.

W charakterze świadków zeznawali p.p. Dr. Darski, prezes Z.A.P.,—Kpt. St. Gorazdowski, syndyk Z.A.P., p. Jasiński zastępca dyrektora f-my "GAL," Kpt. M. Leszczyński, były sekretarz Związku Oficerów P.M.T., Kpt. J. Dąbkowski obecny Prezes Zw. Oficerów P.M.H., Konsul Derdziński, oraz członek Rady Narodowej R.P. Arka Bozek.

Świadkowie ci przesłuchani byli na wniosek oskarżonego z wyjątkiem p. Jasińskiego, którego Sad wezwał z Urzędu i p. Arki Bożka, który wezwany został na wniosek oskarżycieli, jako przewodniczący Komisji Rewizyjnej, która badała sprawę Komisji Ubezpieczeniowej.

Oskarżyciele zastrzegli sobie podanie dalszych świadków na następnej rozprawie. Do tego jednak nie doszło, gdyż p. Krzyżanowski wolał już przedtem złożyć wspomniane na wstępie oświadczenie.

Trzeba stwierdzić, że świadkowie już przesłuchani powiedzieli wiele ciekawych rzeczy. Do tych zeznań jeszcze powrócimy, rzucają one bowiem ciekawe światło na ludzi, którzy działają z ukrycia.

Charakterystyczym było, że obecny na sali rozpraw niejaki Puacz kilkakrotnie w czasie rozprawy podawał obrońcom p. Krzyżanowskiego kartki ze swymi uwagami; nie wymaga to chyba żadnych komentarzy.

Oświadczenie swe złożył p. Krzyżanowski na podstawie propozycji Sądu. Złożone przed Sądem, jest ono nieodwołalne i posiada moc wyroku sądowego.

Sąd zwrócił się do oskarżycieli z zapytaniem, czy życzą sobie, by rozprawa odbyła się przy drzwiach zamkniętych, maja oni bowiem do tego prawo. Pełnomocnicy oskarżycieli oświadczyli jednak, że z prawa tego nie zamierzają skorzystać, przeciwnie, zależy im na tym, by rozprawy były publiczne i by każdy mógł się rozprawie przysłuchiwać.

Do sprawy tej jeszcze powrócimy.

Oświadczenie

Ja, Urban Krzyżanowski, st. mechanik Polskiej Marynarki Handlowej jestem autorem broszury "Bankructwo Komisji Ubezpieczeniowej."

Niniejszem cofam wszelkie zarzuty, które mogą dotknąć na honorze i czci pp. Alojzego Adamczyka, Eustachego Frąckowiaka, Aleksandra Ostrowskiego i Leona Passalskiego.

Wyrażam ubolewanie z powodu użycia przezemnie w tej broszurze słów i zwrotów, którymi pp. Adamczyk, Frąckowiak, Ostrowski i Passalski oraz Komisja Ubezpieczeniowa i Centralna Sekcja Morska Z.Z.T. poczuli się dotknięci.

Nie kwestjonując dobrej woli wyżej wymienionych osób i dobrego wykonania przez nich obowiązków społecznych i zawodowych, różnię się w dalszym ciągu z nimi w poglądach.

Działając w interesie publicznym nie miałem zamiaru wysuwać jakichkolwiek spraw osobistych.

Równocześnie zobowiązuję się złożyć tytułem nawiązki Ł.10.0.0. (słownie: dziesięć funtów ang.) na rzecz Polaków w Rosji i pokryć koszty sądowe.

Oświadczenie niniejsze winno być umieszczone na mój koszt w "Robotniku Polskim" i "Dzienniku Polskim."

Londyn, dnia 14 października 1942r.

Odprawa oszczercom

Dnia 21, lo. b. r. odbyło się w Domu Marynarza w Liverpool liczne zebranie marynarzy, którzy są przejściowo w rezerwie P.M.H. oraz członków załogi tych statków, które były w Liverpool.

Po zreferowaniu obecnej sytuacji oraz złożenia sprawozdania z Nadzw. Konferencji Delegatów zebrani podjęli uchwałę następującej treści:

Zebrani przyjęli do wiadomości sprawozdanie z nadzwyczajnego Zjazdu Delegatów Sekcji Morskiej Z.Z.T. i wyrażają niezłomne przekonanie, że organizacja Sekcji Morskiej Z.Z.T. jeszcne bardziej wzmocni swą solidarność i jedność.

Zebrani, mając pełne zaufanie do Zarządu Sekcji Morskiej Z.Z.T. wzywają go do energiczniejszej akcji przeciwko pewnym reakcyjnym elementom w naszej Flocie Handlowej, elementom, które źle rozumieją interes narodowy i wprowadzają zamęt w załogach przez sabotowanie nowo-zawartej umowy zbiorowej lub fałszywe interpretowanie poszczególnych jej postanowień.

Zebrani wyrażają pogardę paszkwilantom i dezerterom w rodzaju Puacza i innych, którzy sami, uchylając się od obowiązku wobec Ojczyzny, zajmują się obrzucaniem błotem czołowych przedstawicieli Polskiego Swiata Pracy.

Paszkwilanci i oszczercy odgrywajacy rolę forpoczty faszyzmu, winni być izolowani od społeczeństwa polskiego na emigracji.

UCHWAŁĘ PRZYJĘTO JEDNOGŁOŚNIE

Podobne zebrania odbyły się poza tym na kilku większych i mniejszych statkach, na których podjęte zostały podobne uchwały.

Próby rozbijaczy w rodzaju Puacza i jego zapleczników dały wręcz odwrotny rezultat. Otwarły marynarzom oczy na grożace im niebezpieczeństwo. Czujniej, niż przedtem, obserwują zamaskowane rzekomą dbałością o interes marynarza posunięcia wrogów dążących do rozbicia ich organizacji.

WOLNOŚĆ JEST NIEPODZIELNA

Solidarność z polskim ruchem robotniczym

Z okazji Zjazdu delegatów Amerykańskiej Federaji Pracy, reprezentującej ponad 5 miljonów robotników zorganizowanych w amerykańskich Związkach Zawodowych, tow. Jan Stańczyk przesłał na ręce Williama Green'a, przewodn. tej potężnej organizacji list, przedstawiający tragiczne położenie ludności w Polsce, pod rządami niemieckich barbarzyńskich najeźdźców. List odczytano w Toronto na Kongresie Amerykańskiej Federacji Pracy. Wywołało ono głębokie wrażenie. Treść listu transmitowano potem przez amerykańskie rozgłośnie radiowe.

Czytamy w tym liście:

Uważam nietylko za swój miły obowiązek, ale za potrzebę serca przekazanie Ci jaknajserdeczniejszego podziękowania za słowa otuchy dla Polski i polskiego ludu w trzecią rocznicę barbarzyńskiej napaści hitlerowskich hord na Polskę.

Po zobrazowaniu potwornej męki ludu polskiego pod panowaniem niemieckim, pisze tow. Stańczyk:

Nie opisuję tych zbrodni poto tylko, by wstrząsnąć sumieniem robotników Stanów Zjednoczonych; chcę Wam także wskazać na to, że *gdyby Hitlerowi i jego satelitom udało się pobić narody sprzymierzone, cały świat wraz z waszą dumną ojczyzną wolności, zostałby zamieniony tak, jak Polska, i podbite kraje, w jeden wielki obóz niewoli, okrutnego teroru i masowych zbrodni.*

Wolność bowiem jest niepodzielna. Gdy się ją zniszczy w jednej części świata, prowadzi to nieuchronnie do niewoli i i ucisku na całym świecie. O tym muszą pamiętać masy pracujące Stanów Zjednoczonych. Wiedźcie, że Wasz kraj, Wasz lud i wasz wielki Prezydent Roosevelt, są obecnie nadzieją podbitych narodów, milionów umęczonych w obozach koncentracyjnych Europy ludzi i tysięcy rozstrzeliwanych codziennie bojowników o wolność.

Wy w Stanach Zjednoczonych, i my, w krwawiącej Europie, zdajemy sobie sprawę i z tego, że stoi przed nami nie tylko zadanie pokonania Hitlera i jego satelitów, zniszczenia raz na zawsze barbarzyńskich dążeń nazizmu i faszyzmu, ale również wielkie zadania—*zorganizowanie powojenne świata na takich politycznych, gospodarczych i moralnych zasadach, które nie pozostawią miejsca w powojennym świecie na niewolę narodów, na krzywdę wyzysku mas ludzkich przez tych, którzy dzisiaj dysponują kapitałem i prawem do pracy.*

Pamiętajcie, że jeślibyśmy nie zbudowali po tej straszliwej wojnie lepszego ustroju świata, krew naszych żołnierzy, trud robotników, łzy kobiet, poszłyby na marne.

Musimy zjednoczyć wysiłki mas pracujących Europy i Stanów Zjednoczonych nad stworzeniem na gruzach klęski tyranii i ucisku, takiego porządku świata, który zapewni raz na zawsze ludzkości pokój, narodom i ludziom wolność, a masom pracującym prawo do pracy i dobrobytu.

Depesza Williama Greena, przew. A.F.L. o której wspomina w swoim liscie tow. Stańczyk, brzmi:

"Przesyłam na Twoje ręce od miljonów amerykańskich robotników, zorganizowanych w Amerykańskiej Federacji Pracy, serdeczne i szczere pozdrowienia dla Polski i polskiego ludu pracującego. Zapewniam Was, że sprawa niepodległości Polski i wolności ludu polskiego jest wspólną sprawą robotników Ameryki. Jesteśmy zdecydowani do największych poświęceń dla zniszczenia totalnej tyranii Hitleryzmu i faszyzmu, i jesteśmy niezłomni w wierze w zwycięstwo ludów miłujących wolność, w niepodległość Polski i w wolność Jej bohaterskiego ludu."

Philipp Murray, Prezydent Kongresu robotników przemysłowych /C.I.O./ zadepeszował:

"Jestem niezmiernie rad, że mogę przesłać za Twoim pośrednictwem w imieniu 6 miljonów robotników amerykańskich, zorganizowanych w C.I.O., pozdrowienia ludowi polskiemu i zapewnienia, że w walce swej z barbarzyńskim najeźdźcą może liczyć na wierną przyjaźń i niezawodną pomoc amerykańskiego ludu. Robotnicy Ameryki zapewniają uroczyście robotników Polski i podbitych przez Hitlera krajów, że *wyprodukują dostateczną ilość broni, pr[illegible] pomocy której Hitler i jego [illegible]owscy satelici zostaną pokon[illegible]*

Zapewniamy robotników Polski w rocznicę napaści Niemców na Polskę i w dniu naszego święta Pracy, że serca nasze są przy ludzie polskim i ludach podbitych, lecz niezwyciężonych. Zapewniam Was, iż potężny przemysł zbrojeniowy Ameryki dostarczy do Europy takiej ilości broni, ile jej będzie potrzeba dla zniszczenia tyranii Hitleryzmu i faszyzmu. Polska będzie znowu niepodległa, a Jej lud, który obecnie nie tylko straszliwie cierpi, lecz i bohatersko walczy—będzie wolny."

Przywódca brytyjskiej Partji Pracy, Arthur Greenwood, pisał:

"Upłynęło dziś trzy lata od chwili gdy Hitler rozpętał wojnę światową, uderzając zdradziecko na Polskę. Bohaterska postawa Polski, Jej żołnierzy i ludu nie będzie nigdy zapomniana. Jej bezustanna walka i męstwo Jej ludu, Jej lotników, marynarzy i żołnierzy, zdecydowana wola i moc narodu polskiego, wysunęły Polskę na zaszczytne miejsce w rodzinie sprzymierzonych narodów. Polska powstanie nanowo, jako widomy symbol dla świata, że przemoc nie może zapanować nad prawem. Brytyjska klasa robotnicza będzie współpracowała nadal z Tobą i Twoimi towarzyszami dla urzeczywistnienia zasad wolności i sprawiedliwości społecznej. *Polska będzie znowu niepodległa, a lud polski wraz z ludami walczącymi z hitleryzmem i faszyzmem, będzie nietylko wolny od ucisku i teroru politycznego, ale także wyzwolony od nędzy i groźby niebezpieczeństwa nowych najazdów.*"

Printed by St. Clements Press (1940), Ltd., Portugal Street, London, W.C.2.